Przyjaciel Dzieci

Ilustrowane pisemko dla dzieci.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Za redakcyę odpowiedzialny Michał Majerski w Poznaniu. | „Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie." | Dodatek bezpłatny do „Dziennika Berlińskiego."

No. 14. Dnia 15-go lipca 1914. Rok IV.

Kto wszystko stworzył?

— Powiedz mi też mateczko,
Moja złota, kochana,
Kto na niebie słoneczko
Zapala nam od rana?
— Pan Póg, drogi Janeczku,
Każe świecić słoneczku.
— A owoców tak wiele:
Wiśnie, agrest słodziutki,
Jabłka, gruszki, morele,
I te smaczne jagódki?
— Co jest tylko na świecie,
To od Boga masz dziecię.
— A kto kwiatków dał tyle,
Piękne lilje, róż pęki,
I kto stroi motyle
W takie śliczne sukienki?
— Pan Bóg, moje kochanie,
Daje kwiatkom ubranie.
— Więc to wszystko tak samo
Dobry Pan Bóg nam daje?

Ale za cóż to, mamo,
Człowiek tyle dostaje?
— Za cóż ja ci, mój Janku,
Wszystko daję, kochanku?
— Bóg nas kocha, więc żywi,
Za to tylko chce tego,
Byśmy byli szczęśliwi
I kochali bliźniego.



Jak to w lecie bywa.

Ślicznie, miło na świecie! Słonko świeci, ptaszki śpiewają, kwitną kwiaty — białe, różowe, niebieskie; bujna trawa aż kolan dosięga — ciepło, jasno, wesoło!

Braciszek i siostrzyczka, Antoś i Paulinka, biegają po podwórku, jak dwa źrebaki. Wszędzie ich pełno: i w stajni i w kurniku i w każdym chlewiku i na drabinie. Antoś wdrapał się nawet na drzewo, a Paulinka weszła na płot i huśtała się na bramie. Wesoło było, wesoło!

Wtem, nie wiadomo skąd, nadeszła chmura, zakryła modre, jak bławatek, niebo, zakryła jasne słoneczko — ściemniło się.

Antoś zsunął się z drzewa, Paulinka przestała się huśtać.

— Zachmurzyło się — rzekł Antoś!

— Będzie deszcz — mówi Paulinka.

Wielki kogut z zielonemi piórami zatrzepotał skrzydłami, wleciał na płot i zapiał na całe gardło:

— Kukuryku!

Czubata kokoszka zakrzyczała: ko-ko-ko! i kręci się niespokojnie, zwołuje kurczęta, które się rozbiegły po całem podwórku

Burek wstał, przeciągnął się, ziewnął i poszedł do sieni.

— Napewno deszcz będzie — powiedziały dzieci.

W tej chwili kilka wielkich kropel upadło na buzię Paulinki i na ręce Antosia, zagrzmiało i deszcz lunął, jak z cebra.

Dzieci co tchu pobiegły do domu. Skryły się w pokoju, patrzą przez okno, jak deszcz leje.

Wtem błysnęło, ognisty gzygzak zleciał na ziemię, grzmot straszliwy zahuczał, aż szyby zadrżały. — Dzieci przerażone odeszły od okna i pobożnie zmówiły paciórek.

Wkrótce deszcz przestał padać, słonko znowu zajaśniało. Dzieci wybiegły na podwórko i znowu biegają, bawią się i huśtają.



Bardzo trudne zagadki.

Pół z żelaza, a pół z drewna,
Kraje chlebek, to rzecz pewna.

Napchana puchem,
Leży pod uchem.



Dzielny chłopiec.

Państwo Czaccy w miasteczku Porycku na Wołyniu mieli syna Tadzia, który się bardzo dobrze uczył i był pociechą rodziców. Ubolewał on, że większa część polskich dzieci nie umie czytać i pisać. Co czyni młody Tadeusz? Oto najął w miasteczku pokój i osadził w nim dawnego polskiego żołnierza, aby tenże zbierał biedne dzieci w celu uczenia ich katechizmu, historyi świętej, dziejów Polski, oraz czytania polskiego i pisania. Zkąd brał chłopczyk na to pieniądze? Rodzice i krewni obdarzali go hojnie. Tadzio nie wydał ani grosza na karmelki i inne niepotrzebne

rzeczy, za to cały swój dochód obracał na utrzymanie szkółki. Matka martwiła się, sądząc, że syn traci pieniądze, ale jakże wielką była jej radość, gdy się dowiedziała, że Tadzio szkółkę w cichości założył.

Tadeusz jest to jeden z najzacniejszych synów Polski. Pisał on uczone dzieła, ale nadewszystko zasłużył sobie na wdzięczność i pamięć narodu, że założył wyższą szkołę polską w Krzemieńcu, która szerzyła oświatę narodową na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Kochane Dziatki! czy nie chcecie naśladować Czackiego? Zapytacie może, w jaki sposób. Szkół nie możecie zakładać, ale każde z Was ma sposobność uczenia, a choćby tylko zachęcenia młodszych braci, sióstr i krewnych do nauki historyi polskiej, literatury i gieografii. Czyńcie tak, a przysłużycie się wielce sprawie ojczystej; stańcie się podobnemi do tego dzielnego chłopca, o którym tu czytałyście.

DZIADUNIO.



Dziadunio kochany wystruże nożykiem szabelkę drewnianą dla wnuczka, i wytnie z papieru dla wnusi malutkiej laleczkę, i Burka, i Mruczka.

Dziadunio staruszek za młodych swych latek wędrował daleko, daleko! Przez lasy, przez bory, przez puszcze szumiące, za siódmą był górą i rzeką.

Dziadunio kochany historye przeróżne tak ślicznie, tak miło nam gwarzy. A wnuczek, a wnuczka dziadziowych powieści słuchają poważnie, jak starzy.

Wiernuś i Mruczuś.

Wiernuś nie lubi kotka Mruczusia. Dawniej był sam ulubieńcem swych państwa i ich dzieci, a teraz z tym brzydkim kotem dzielić musi pieszczoty i przysmaki.

Spotkawszy raz Mruczusia, oblizującego się po smacznym obiedzie, wpada na niego ze złością.

— Czekaj, przebrzydły myszołapie, teraz ci tak wytarmoszę to twoje miękkie futerko, że pójdziesz sobie, zkąd przyszedłeś.

— Najprzód, mój piesku — odpowiada Mruczuś — rozważ, że ja mam ostre pazury, a gdy drapię, to nie patrzę, czy ucho, czy oko. A potem powiedz mi, czy myślisz, że państwo pochwalą cię za to, gdy mnie gryźć będziesz.



Wiernuś pamięta dobrze, że państwo zawsze upominają pieska i kotka, aby żyli w zgodzie. Ale jednak tak jest zawzięty na Mruczusia, że nie chce się z nim zgodzić. Powiada więc tak:

— Państwo nie będą widzieli, jak cię przepędzę. Musisz się ztąd wynosić, bo mi zawadzasz.

— To dobrze — odpowiada kotek — pójdę sobie, ale wiedz o tem, że wtedy tobie przypadnie łowienie myszy.

Prawda! Wiernuś zapomniał o tem, że Mruczusia sprowadzono dla tego, żeby płoszył myszy z domu. Gdy kota nie będzie, piesek będzie musiał się tem zająć, a to takie nudne zajęcie.

Widzi więc, że ten kotek wcale mu nie zawadza, ale przeciwnie jest bardzo pożyteczny. Mówi więc do Mruczusia:

— Wiesz, kotku, lepiej będzie, że pozostaniesz i będziesz łowił myszy. Daj mi łapki na zgodę, odtąd będziemy przyjaciółmi!

W ogródku.

Świećże nam, słoneczko,
Promieńmi złotemi,
Dobądźże nam kwiatki
Z naszej miłej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,
Sławny ogrodniku,
Rozwińże nam w sadach
Kwiateczków bez liku.

Rośże, bujna roso,
Co wieczór, co ranek,
Żeby nasz ogródek
Wyglądał, jak wianek.



Co umie Anteczek.

Anteczek nie jest już tak ciemny, jak ten głąbik kapuściany, jak to cielątko, co tylko bryka i woła wciąż: mee! mee!

Anteczek umie bydło napoić i koniom zada obroku i powrósło ukręci. A jak stanie na wozie, jak weźmie cugle w jedną rękę a w drugą bat na dwa łokcie — to tylko śmigają koniki wrone.

Anteczek umie czytać i gładko i płynnie, każde słówko wyraźnie napisze, umie wierszy i bajek bez liku. Na fujarce żałośnie wygrywa, jak kos gwiżdże i piosenki śpiewa.

Ale Anteczek dobrze rozumie, że bardzo jeszcze umie malutko: więc do roboty każdej ciekawy, uważa pilnie, pracuje szczerze i do nauki chętnie się bierze.



Rozmaitości.



Pogadanka. Kochane Dziatki! Kiedy tak bujacie sobie na swobodzie, nieraz pewnie dokuczy wam żar słonka, tak iż może szemrzecie na nie, że ono tak nielitościwie pali i przypieka. Ale gdy wejdziecie do sadu, gdy spojrzycie na drzewa, obwieszone czereśniami i wiśniami, gruszkami i śliwkami, to pewnie życzycie sobie, aby to słonko jeszcze lepiej paliło i przypiekało, aby to wszystko jak najprędzej dojrzało.

Używajcie, Dzieci Kochane, o ile możecie, tych darów Bożych, ale pamiętajcie przytem o sobie i o tych drzewach, które Was raczą swemi owocami! Nie jedzcie owocu niedojrzałego, nie jedzcie, choćby dojrzałego, nad miarę, nie łamcie gałązek drzew owocowych kamieniami i tyczkami!

Łakomstwo i obżarstwo to bardzo brzydkie wady i grzechy ciężkie, za które kara często bardzo rychło następuje, gdy dziecko rozchoruje się wskutek jedzenia niedojrzałego owocu lub wskutek objedzenia się owocem. A taka choroba zwykle trwa długo, a nieraz nawet śmiercią się kończy, zwłaszcza gdy dziecko po najedzeniu się niedojrzałego owocu napije się wody.

A to łamanie i niszczenie drzew owocowych czyż to nie ciężka zniewaga Boga? Wdzięczność i dzięki należą się Bogu za te jego dary, któremi nam życie uprzyjemnia. A Ty, Dziecko, miałobyś poniewierać i niszczyć te jego dary!

Więc wystrzegajcie się, Dzieci Kochane, tych wad i grzechów, bo Przyjaciel Wasz bardzoby się zmartwił, gdyby się o swych czytelnikach i czytelniczkach takich niedobrych rzeczy dowiedział.

A pamiętajcie o liścikach, które mi macie napisać z wakacyi! Bo jestem bardzo ciekawy, jak się tam bawicie i czy też trochę pamiętacie o Waszym przyjacielu.

Zagadki.

I.

Ma dwa różki, żadnej nóżki,
Chałupkę na grzbiecie nosi,
Nikogo o nic nie prosi.

II.

Równo liniowany,
Z papieru uszyty,
Pisze w nim zadanie
Uczeń pracowity.

III.

bo	lu	świa	pra
o	i	ga	dy
cą	się	cą	tą

Zgłoski czyli sylaby w kwadracikach uporządkować, przeskakując co trzecie pole, tak, żeby powstało znane przysłowie o błogich skutkach oświaty.



— Gdzie się ukrył ten niegodziwy chłopak, co mi wytłukł dwie szyby?

Rozwiązanie zagadek z nr. 12-go.

1. **Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.**
2. **Gdy mróz ją w lód zamieni.**

Trafne rozwiązanie nadesłali: Stasio, Kazio i Łucia Kopeciowie z Berlina, Jadzia Hojanówna z Lwówka, Marysia Gałdyńska z Berlina i Stasia Jerzykiewiczówna z Miłosławia.

Drukiem i nakładem »Dziennika Berlińskiego.« — Adres Redakcyi: M. Majerski, Poznań-Posen O. 1, ul. Ogrodowa (Gartenstr.) 19 III.